

Mieczysław Kuriański

"Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. T. 3, Czasy nowożytne. Cz. 3: 1887-1914", Józef Mandziuk, Warszawa 2009 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/1, 273-279

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Józef M a n d z i u k, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*. T. III. Czasy nowożytny. Cz. 3: 1887 – 1914. Warszawa 2009, ss. 465.

Z satysfakcją należy odnotować ukazanie się w obiegu naukowym następnego tomu monografii milenijnej, obejmującego czasy nowożytny: 1887-1914, wydane go pod wydawniczymi auspicjami Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Autor tą pozycją zamknął niejako pod względem pisarskim miniony rok, zresztą bardzo pracowity, by od razu przystąpić do opracowania dziejów śląskich instytucji kościelnych z okresu następnych rządców diecezji wrocławskiej. Miłośnicy historii, do grona których zalicza się i moja skromna osoba, życzą Profesorowi sił i wytrwałości na dalszym etapie twórczości.

Zaprezentowane dzieło stanowi zaledwie jeden rozdział monografii, dotyczący czasów pruskich (w kolejności - piąty), nazwany: *Era kardynała Jerzego Koppa (1887 – 1914)*, który został podzielony na trzynaście paragrafów. Brzmia one następująco: 1. Śląsk przełomu XIX/XX wieku, 2. Biskup – polityk – kardynał, 3. Sufragani wrocławscy, 4. Biskupi pochodzący ze Śląska, 5. Odnowione agendy kurialne, 6. Duchowieństwo diecezjalne (ujęte w różnych aspektach), 7. Odnowa życia konsekrowanego: Zakony i zgromadzenia męskie oraz Eksplozja żeńskich wspólnot zakonnych, 8. Duszpasterstwo parafialne, 9. Życie religijno – moralne wiernych, 10. Szkolnictwo katolickie, 11. Kościelne instytucje naukowe we Wrocławiu, 12. Kościelne organizacje społeczno-dewocyjne, 13. Generalne zgromadzenie Katolików Niemieckich (Katholikentage). Widać, że sam spis treści, przytoczony co prawda jedynie w wersji skróconej, zarysowuje ciekawy, a zarazem obszerny obraz tematyki. Waleń poznawczy pracy podnoszą takie elementy, jak: bogata bibliografia, indeks osobowy, indeks miejscowości, tematyczne tabele, Inhaltsverzeichnis. Warto więc prześledzić poszczególne zagadnienia dla przybliżenia życia Kościoła nad Odrą w zakreślonej wyżej cezurze czasowej.

Śląsk przełomu XIX/XX stulecia pozostaje w cieniu polityki cesarza Wilhelma II (1888 – 1918). „W omawianym okresie Niemcy „wilhelmińskie” wyszły na czołowe miejsce w rządzie potęg przemysłowych świata, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń. Rzuciło się w oczy szerzenie reakcyjnej ideologii, szowinizmu, zaborczości, agresji wojennej, hasła panowania nad światem, pogardy dla innych narodów, wyższości ‘rasy germańskiej’. Idee nienawiści, zwrócone przeciw całym narodom, rozpowszechniano jawnie, mówiąc o nich w salonach i pisząc w prasie. Powstawały organizacje zajmujące się ich propagandą, jak Związek Pangermański, założony w 1891 r. Do krzewienia idei panowania Niemców nad narodami powstał 28 IX 1894 r. osławio-

ny Deutscher Ostmarkenverein, zwany potocznie Hakatą – od trzech założycieli: Hansemanna, Kennemanna i Thiedemanna. Ta organizacja postawiła sobie za cel przychylić się do jak najszybszego zgermanizowania ówczesnych ‘kresów wschodnich’ Niemiec. Dążyła do wypierania potencjału polskiego z życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego; popierała wzmoczoną kolonizację wewnętrzną i powiększanie własności niemieckiej” (s. 14). Niemcy usiłowały osiągnąć pozycję mocarstwa kolonialnego, co w dużej mierze powiodło się im, zajmując terytoria w różnych częściach globu. Na szeroką skalę przystąpiono do militaryzacji kraju. Wojna wisiała w powietrzu. Trwał cichy Kulturkampf aż do wybuchu I wojny światowej. Katolicy nie mieli równorzędnego statusu z protestantami. Cesarz w relacjach z katolikami odznaczał się postawą dwulicową; raz czynił pozytywne gesty pod ich adresem, drugim razem „niewiele miał serca dla katolików i Kościoła”. Zatem Kościół katolicki w Niemczech był tolerowany, lecz nie w pełni akceptowany (s. 17).

Omawiany okres dziejów Śląska cechował bardzo silny rozwój ekonomiczny – przemysłowy. Na Górnym Śląsku powstawały nowe kopalnie, huty żelaza, stali i cynku. Nastąpiło przyspieszenie regulacji rzeki Odry dla celów transportowych. W rolnictwie dała się zauważyć intensyfikacja uprawy roślin nade wszystko przemysłowych, jak burak, len, tytoń, marzanna farbiarska oraz hodowla zwierząt. Wiele miast śląskich decydowało się na inwestycje komunalne, zakładając wodociągi, kanalizacje, gazownie, miejskie rzeźnie. Wrocław, mający wówczas 0,5 miliona mieszkańców, plasował się na trzecim miejscu po Berlinie i Kolonii, gdy idzie o liczbę mieszkańców. Industrializacja pociągała za sobą wielorakie problemy społeczne z zakresu zatrudnienia, standardów mieszkalnych, wynagrodzenia, godzin pracy itp. „Następstwem ciężkich warunków pracy, niskich zarobków, niehigienicznych warunków w miejscu pracy, jak i w mieszkaniach był na Śląsku wysoki stopień śmiertelności, wyższy niż w całej Rzeszy Niemieckiej. Szczególnie licznie i wcześnie umierały dzieci” (s. 23). Rozwój przemysłu spowodował, że przed 1907 r. blisko 60% mieszkańców Śląska żyła z pracy poza rolnictwem.

Równocześnie wraz z uprzemysłowieniem kraju rozwijały się również dziedziny należące do kultury i oświaty. Między innymi każde miasto i miasteczko śląskie posiadało wówczas jakąś gazetę (s. 24). W literaturze przeplatał się realizm z secesją. Powstawały teatry, zakłady badawcze, pojawiły się naukowe sławy. Na tle zjawisk kulturowych rysował się wyraźnie problem robotniczy. Zdaniem papieża Leona XIII był on najważniejszą sprawą tamtych czasów. Na ziemi śląskiej dochodziła jeszcze problematyka narodowościowa. W akcję germanizacyjną włączały się organizacje polityczne, gospodarcze, zawodowe, nawet sportowe. Dali się w nią wciągnąć również niektórzy górnoląscy duchowni, cieszący się poparciem u swojego ordynariusza. Przeprowadzone przez kanclerza von Bülowa ustawy wyjątkowe przeciw Polakom były ostatnimi próbami siłowego rozwiązania kwestii narodowościowej w Prusach przez gospodarcze niszczenie polskiej społeczności. W świadomości Górnolązaków nastąpił zwrot ku Macierzy – Polsce. Na łamach lokalnych gazet toczył się bój o za-

pewnienie mandatów w parlamencie niemieckim dla kandydatów reprezentujących opcję propolską (s. 26 – 29).

Trzeba zadać pytanie, kim był nowy ordynariusz wrocławski, czym się odznaczał i czego dokonał w rozległej diecezji? Z niniejszej pracy wynika, że Jerzy Kopp wyszedł z nizin społecznych. Dzięki zdolnościom, energii, pracowitości i ambicji, pnąc się po szczeblach hierarchii, sięgnął po godność biskupią i kardynalską (1893 r.). W swojej karierze zawodowej dążył za wszelką cenę, aby zostać pośrednikiem między Stolicą Apostolską a rządem w Berlinie. Z czasem pojawiła się w nim natura władcza, potrafił oddziaływać na innych, sięgać celów w jego mniemaniu słusznych i korzystnych dla otoczenia. Skutecznie nawiązywał kontakty nie tylko z cesarzem czy kolejnymi kanclerzami, ministrami, ale też z osobistościami zakulisowymi. Jako urodzony *grand seigneur* poruszał się z łatwością w salonach i gabinetach polityków, w często złożonych grach politycznych dawał sobie radę z opozycją, nawet na forum parlamentarnym. Zarówno Rzym, jak i Berlin obdarzyły go różnymi godnościami i zaszczytami. Jednakże od członków partii Centrum otrzymał miano „biskupa państwowego”, ponieważ w wielu decyzjach pasterskich szedł po linii myślenia władzy cesarskiej.

W 1897 r. Jerzy Kopp z biskupstwa w Fuldzie został prekonizowany na biskupstwo we Wrocławiu. Nowy ordynariusz kładł nacisk na budowę obiektów sakralnych i tworzenie ośrodków parafialnych. W związku z czym wzniesiono wiele nowych świątyń. Rozwinęło się duszpasterstwo specjalistyczne, np. dla chorych, głuchoniemych, wojskowych. W trosce o powołania do stanu duchownego wybudował konwikty dla chłopców w Bytomiu, Gliwicach, Głogowie, Nysie, a we Wrocławiu na Placu Katedralnym konwikt dla kleryków, tzw. Gregorianum. Za jego rządów trwał rozwój Fakultetu Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Ponadto rządca diecezji okazał się wielkim mecenasem sztuki i nauki, przykładał też dużą wagę do szkolnictwa na Śląsku. Kardynał wytyczył kierunek rozwoju katolickich stowarzyszeń robotniczych na Śląsku w swoim dokumencie zatytułowanym *Pastorale* z 1890 r. W liście pasterskim z 1891 r. napisał, że „kwestia socjalna jest kwestią religijną.” Myśl ta była zgodna z treścią encykliki pap. Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 r. Unormowanie sytuacji robotników widział w przestrzeganiu przez kapitalistów i samych zainteresowanych zasad współżycia opartych na etyce katolickiej. Dokładał intensywnych starań do integracji Śląska z resztą Niemiec pod względem kulturowym i politycznym. Zmarł w Opawie w 1914 r.

Dla pełniejszego naszkicowania obrazu Kościoła na Śląsku autor wielotomowej pracy historycznej nie omieszczał przybliżyć sylwetki biskupów pomocniczych pracujących w rozległej Archidiecezji Wrocławskiej, a także biskupów wywodzących się ze Śląska i posłanych do wiernych innych prowincji kościelnych, jak chociażby kard. A. Hlond, prymas Polski (s. 49 – 72). W tym fragmencie monografii został wydobyty pełniejszy obraz prężnie działającego Kościoła lokalnego na ziemi śląskiej, mimo nie zawsze sprzyjających warunków. Podczas długich rządów Jerzego Koppa dokończono

odnowę agend kurialnych, zapoczątkowanych jeszcze przez biskupa Roberta Herzoga po ustaniu Kulturkampfu (s.72 – 74).

Po zakończeniu „walki o kulturę” wzrósł autorytet kapłanów. Mawiano, że kapłan musi być wszystkim dla wszystkich. Kardynał Jerzy Kopp, troszcząc się o powołania kapłańskie, dbał o bazę materialną kandydatów do stanu kapłańskiego. Równocześnie studentom teologii stawiano duże wymagania intelektualne, aby mogli sprostać wymaganiom czasu. Z chwilą zelżenia Kulturkampfu nadal można było kontynuować studia na Wydziale Teologii Uniwersytetu Wrocławskiego i zdobywać tytuły naukowe do doktoratu włącznie. Wielu duchownych poza zwyczajną pracą duszpasterską oddawało się polityce, działalności społecznej, publicystyce, nauce, a nawet pisaniu utworów poetyckich. Dzięki takiej postawie duchowieństwa rzesze robotników i górników w zasadniczej mierze pozostały przy katolickim Kościele. Trwał rozwój życia religijnego we wszystkich jego przejawach. Ten trend był widoczny szczególnie na Górnym Śląsku (s. 75 – 124).

Niestety, Kulturkampf „żelaznego kanclerza” Ottona von Bismarcka spowodował upadek śląskiego monastycyzmu, co nie było bez znaczenia dla kondycji struktur kościelnych na ziemi śląskiej. Jedynie niektóre żeńskie zgromadzenia zakonne mogły egzystować, nawet tu i ówdzie rozwijać się. Wiele konwentów musiało zamknąć swoje klasztory i opuścić Śląsk pruski. Sytuacja na tym polu zmieniła się, gdy ukazały się nowelizacje ustaw z 1886 i 1887 r. Zezwalały one na powrót tym zakonom (oprócz jezuitów i im podobnych wspólnot), które już wcześniej miały swoje placówki w Niemczech. Równocześnie rodziły się obiecujące perspektywy na przyszłość dla wspólnot życia konsekrowanego dotąd nie istniejących w Prusach bądź powstałych w drugiej połowie XIX w. w miejskich i wiejskich parafiach na całym Śląsku. Nowy ordynariusz, obejmując rządy w diecezji wrocławskiej, odczuwał niezmiernie brak kapłanów czy to diecezjalnych, czy zakonnych zaangażowanych w duszpasterstwo. Zgodził się na powrót tylko niektórych męskich wspólnot zakonnych. Pod koniec jego pontyfikatu działalność ewangelizacyjną w różnej formie prowadzili franciszkanie, bonifratrzy, kamilianie, redemptoryści, werbiści, ubodzy bracia św. Franciszka oraz na obszarze Śląska austriackiego – jezuita, pijarzy i benedyktyni (s. 124 – 148).

Eksplozja żeńskich wspólnot zakonnych nastąpiła w drugiej połowie XIX stulecia. Zjawisko to było zdumiewające na skalę ogólnokościelną. Klasztory nie mogły pomieścić wszystkich zgłaszających się dziewcząt. W 1915 r. na terenie Rzeszy Niemieckiej, obejmującej również Śląsk, było aż 64 249 siostr zakonnych. W myśl benedyktyńskiej zasady *ora et labora* łączyły one modlitwę z wykonywaną pracą. Żeńskie wspólnoty zakonne poświęcały się nauczaniu i wychowaniu młodzieży, zwłaszcza z rodzin ubogich, akcji dobroczynnej, skierowanej na potrzebujących i chorych. Procesy industrializacyjne i migracyjne ludności spowodowały zapotrzebowanie na posługę zakonnic. Na ziemi śląskiej moźolnie pracowały następujące wspólnoty zakonne: urszulanek czarne, siostry szkolne de Notre Dame, magdalenki, elżbietanki czarne, boromeuszki, franciszkanki szpitalne, pasterki, służebniczki Najświętszej Maryi Panny, szaryt-

ki, sercanki, siostry Bożego Serca Jezusa, felicjanki, teodozjanki, elżbietanki szare, jadwizanki, marianki. Samo więc ich przytoczenie świadczy o dynamizmie żeńskich zgromadzeń w życiu tamtejszego Kościoła. Z kolei zakony kontemplacyjne musiały czekać jeszcze na swój *tempus acceptum* (s. 148 – 185).

Podczas długiego pontyfikatu Jerzego Koppa zatroszczono się o poziom duszpasterstwa parafialnego w diecezji wrocławskiej. W tym celu przeprowadzono reorganizację struktur terytorialnych Kościoła, zwiększając liczbę archiprezbiteratów i tworząc liczne parafie. W związku z urbanizacją i industrializacją Śląska realizowano na niespotykaną wprost skalę akcję budownictwa sakralnego. W wyniku tego procesu powstało szereg nowych świątyń (patrz tabele nr 8 i 9), o czym już wspomniano wcześniej.

Osobnym problemem było używanie języka w duszpasterstwie. Pod względem językowym księża dzielili się na utrakwistów, czyli takich duchownych, którzy potrafili posługiwać się językiem polskim i niemieckim, oraz takich, którym była dana znajomość jednego języka, zazwyczaj niemieckiego. Kwestie językowe dochodziły do głosu szczególnie na Górnym Śląsku, zarówno na ambonie, w konfesjonale i w katechezie. Tę problematykę dobrze odzwierciedlają tabele nr 11, 12 oraz 13, 14, 15. Z pola widzenia duszpasterskiego nie schodziła troska o rozwój życia liturgiczno – sakramentalnego. Duszpasterze szerzyli kult Serca Bożego, Najświętszej Maryi Panny i świętych Pańskich. W działalności związanej z *cura animarum* wprowadzono nowe formy duszpasterskie, obejmujące poszczególne kategorie wiernych we wspólnotach parafialnych. Również dbano o odpowiedni poziom pracy kaznodziejskiej i katechetycznej (s. 218 – 231). Niebawym renesans przeżywały pielgrzymki do sanktuariów na Śląsku i za granicą. Pielgrzymowanie miało duży wpływ na rozmodlenie ludu śląskiego i zachowanie jego kulturowej tożsamości (s. 232 – 245).

Duszpasterstwo katolickie obejmowało swoim zasięgiem zarówno mieszkańców wsi, jak i miast śląskich. Proces uprzemysłowienia Niemiec pociągał za sobą ujemne skutki w sferze życia religijno – moralnego jego obywateli. Mimo ucisku rządu pruskiego, ciągłego faworyzowania przez niego protestantyzmu i wzmoczonej propagandy socjalistycznej nie nastąpiła, jak w innych zakątkach Europy, dechrystianizacja ludności górnośląskiej. Tu zachował się fenomen rodzimej pobożności, funkcjonującej zgodnie z rokiem liturgicznym, przesyconym kultem Maryjnym i świętych Pańskich. Zupełnie inny obraz pracy duszpasterskiej rysował się na Dolnym Śląsku, gdzie dominował żywioł protestancki, zaś katolicki często egzystował w diasporze. Katolicy nierzadko usiłowali naśladować ewangelików w ich kodeksie postępowania, co jest widoczne i dziś w północnych landach Niemiec (s. 245 – 264).

Po wycofaniu restrykcyjnych ustaw Kulturkampfu rozpoczęła się batalia o zatwierdzenie nowego prawa w szkolnictwie pruskim. Z chwilą zaistnienia dogodnych warunków edukacyjnych zaczęły powstawać liczne gimnazja katolickie oraz inne szkoły średnie pod egidą zgromadzeń zakonnych. Na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego prym przypadł neoscholastyce. Poszczególne katedry znalazły się w rękę wybitnych dydaktyków i uczonych. Trzeba podkreślić, iż Jerzemu

Koppowi sprawa szkolnictwa bardzo leżała na sercu, na jej temat niejednokrotnie zabierał głos (s. 264 – 277). Nie mniejszą wagę przywiązywał do rozwoju kościelnych instytucji naukowych we Wrocławiu, do których należały Biblioteka Kapitulna, Archiwum Diecezjalne i Muzeum Diecezjalne (s. 277 – 283).

W czasach pontyfikatu kardynała Jerzego Koppa rozwinęły się organizacje społeczno-dewocyjne. Na uwagę zasługują stowarzyszenia katolickie, wśród nich stowarzyszenia społeczno – charytatywne, stowarzyszenia stanowo – zawodowe oraz stowarzyszenia ogólnokościelne. Nieco odmienny nurt reprezentowały bractwa religijne i organizacje związane z ruchem trzeźwościowym. Wszystkie one wszakże były wyrazem dynamiki życia religijnego nadodrzańskiego Kościoła (s. 282 – 306). Również Generalne Zgromadzenia Katolików Niemiec (Katholikentage), rok rocznie odbywające się w Rzeszy, wlewały nowe siły w organizm państwa i Kościoła katolickiego. Na ich forach roztrząsano sprawy społeczne, między innymi kwestie socjalne w świecie pracy tudzież misyjne. „Katholikentage miały na celu ukierunkowanie katolików na sumienne wypełnianie obowiązków względem Boga, Kościoła, cesarza i społeczeństwa” (s. 312).

Cóż można powiedzieć o tej pozycji historycznej po przedstawieniu jej treści? W związku z pytaniem chciałbym odnieść się przynajmniej do takich kwestii, jak: język, polskość na Górnym Śląsku, sylwetka kardynała Jerzego Koppa. Ale oddajmy głos Autorowi. „Chociaż ludność polska – czytamy – władała językiem polskim, zachowywała polskie zwyczaje, czytała polskie książki i modliła się z polskich modlitewników, to jednak język był dla niej składnikiem swojskiej kultury, elementem miejscowego folkloru, a jedynie w niewielkim stopniu był on wyrazem przekonania o tożsamości lub łączności z narodem polskim. Była to polskość bardziej obyczajowa niż narodowa” (s. 193). Trudno nie zgodzić się z powyższym sądem i z tak dobranym cytatem. Ponadto Kopp w swoim 27 letnim pontyfikacie – jak zauważa Autor – konsekwentnie dążył, aby jego góromośląscy diecezjanie byli wierni państwu i ulegali powolnej, ale ciągłej germanizacji, chociaż po pewnym czasie utracił wiarę w swoje antypolskie i antysłowiańskie *credo* (s. 42 – 47), gdyż mieszkańcy ziemi śląskiej trwali przy swoim.

Na pewno hierarcha wrocławski miał swój niekwestionowany wkład w organizację „Katholikentage” nie tylko w Niemczech, ale i na Śląsku (1872 – Wrocław, 1886 – Wrocław, 1899 – Nysa, 1909 – Wrocław, 1926 – Wrocław). Na tych zjazdach poruszano przecież ważne problemy świata pracy i życia religijnego wiernych. Na jednym z nich podkreślano rozplenienie się po Kulturkampfie demoralizacji i „zdziczenia obyczajów” wśród szerokich kręgów niemieckiego społeczeństwa oraz zachwianie wszelkich autorytetów zarówno kościelnych, jak i państwowych (s. 309). (Niestety, brakuje dziś Polsce XXI stulecia zacytowanej instytucji z XIX w., jakby wszystko było w porządku). Kontynuując myśl o biskupie, zaliczał się on do wyznawców ideologii uznającej sojusz „ołtarza i tronu”. Ta postawa z jednej strony powodowała uległość Kościoła wobec państwa, ale z drugiej strony dawała instytucjom kościelnym

możność rozwoju. Wyważenie spraw boskich i ludzkich zawsze będzie dyskusyjne. Jego następcą, kardynał Adolf Bertram – warto zauważyć – odciął się zdecydowanie od działalności politycznej swego poprzednika.

Wreszcie trzeba dokonać podsumowania pracy. Mianowicie, Autor, posługując się naukowym warsztatem, stworzył interesującą narrację historyczną. Jego książki po prostu czyta się z przyjemnością, jak dobrą powieść, a przecież zawierają one pełny aparat naukowy historyka. Ks. Mandziuk bowiem za pomocą źródeł, opracowań, swojej pracowitości oraz weny pisarskiej przybliżył nam obraz Kościoła katolickiego nad Odrą z przełomu XIX i XX wieku. Czy można więcej? Tak. Nigdy za dużo. Ale niech to uczynią inni, którym leży na sercu dziejopisarstwo, niech coś uzupełnią, coś wyjaśnią, coś skorygują. W ten bowiem sposób powstaje gmach wszelkiej wiedzy.

Mieczysław Kuriański

Antoni Bednarek, *Setnik oratorów polskich XIX i XX wieku*. Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, ss. 394.

Oratorstwo polskie, które jeszcze w XVIII w. cieszyło się niemałym znaczeniem o wymiarze społeczno-politycznym, oraz – choćby z racji na wieloaspektową funkcję pragmatyczną – spełniało znaczącą rolę edukacyjną i estetyczną, zaczęło wraz z utratą niepodległości Rzeczypospolitej systematycznie wytracać swój impet, a także sukcesywnie przekształcać się w wymowę okolicznościową¹. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach nie cieszyło się ono nadmiernym zainteresowaniem badaczy próbujących rozpoznać jego istotę, warstwę formalno-ideową, płaszczyzny oddziaływania, a przede wszystkim formy aktywności wielkich mówców w kontekście ich zróżnicowanego mocno oratorstwa. Stąd przedsięwzięcia Antoniego Bednarka, prowadzone na tym polu od bez mała dwudziestu lat z niezwykłą kompetencją i akrybią badawczą, należą plasować w kategoriach działań pionierskich i nowatorskich, tak od strony wydobywania zapodziejanej sztuki oratorskiej, jak i komplementarnej jej interpretacji, zwłaszcza na styku kulturo- i literaturoznawstwa. Swego rodzaju podsumowaniem dotychczasowych analiz i poszukiwań A. Bednarka, choć – zważywszy na jego wiek i aktywność pisarską – nie jest to na pewno ostateczne zdanie, jest jego ostatnia książka zatytułowana – jak zwykle zresztą – oryginalnie i precyzyjnie: *Setnik oratorów polskich XIX i XX wieku*.

¹ Z najważniejszych i klasycznych prac z tej problematyki warto odwołać się do: W. Bruchna i I. Skibińskiego, *Rozwój wymowy w Polsce*. Lwów 1918; W. Dajewski, *Śladami wielkich mówców. Z teorii i praktyki wygłaszania przemówień*. Kraków 1970; M. Korolko, *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*. Warszawa 1972; R. Łyczyski, *O. Missuna, Sztuka wymowy sądowej*. Warszawa 1982; *Rzymska krytyka i teoria literatury*, red. S. Stabryła. Wrocław 1983; *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska. Wrocław 1984.